

**Andrzej Markowski**

## **ROK 1940**

To było w mroźną lutową noc,  
Kiedy od ruskich kolb zadrżały drzwi.  
W progu stanęła obca „czerwona moc”  
Na stryja palcem wskazali – wy.

Stryj płacząc ubierał się powoli,  
Przeczuwał, że losu już nie zmieni.  
Wzrokiem każdego żegnał – do dzisiaj to boli -  
Bo siłą zabrali z ojczystej ziemi.

Półnago przy drzwiach otwartych my stali,  
Choć na dworze od mrozu trzaskał płot.  
Na nasze prośby by ubrać się dali,  
Bajec powiedział: „czort was nie wazmiot”.

Często myślę o Tobie mój stryju kochany  
Co Ci śpiewa ponura tajga Syberii?  
Czy na Twojej mogile jest krzyż wkopany?  
Czy tylko Cię kamieniem oznaczyli oprawcy Berii?

Boże – usłysz Ty moje wołanie,  
By już nasz naród nie zaznał kajdan niewoli.  
Tym, którzy zginęli – daj wieczne odpoczywanie,  
A katów osądź według własnej woli.

**Kazimiera Hłakowiczówna**

## **MATKA BOSKA KATYŃSKA**

Nad katyńskim lasem – miesiąc, nad katyńskim piaskiem szelest,  
zeszła tam Pani Niebios, ściele się ku Niej ziele,  
piołuny gną liście srebrne całe,  
żeby po nich stapała.

Przystanęła cała w świetle, rozpostarła płaszcz połę,  
nabiera do niej piasku z katyńskiego krwawego dołu,  
nabiera go płynnego jak srebro,  
żeby go zabrać do nieba.

Pyta się jej księżyc biały, na co jej ten piasek krwawy?  
Mówi mu Pani Niebios: „Ulecę nim świat cały,  
Miłość poległa w bitwach:  
Potrzebna wielka Relikwia.”

**Ryszard Jerzy Rudziński**

## **TYM CO ZGINĘLI**

Nie dane Wam było  
umrzeć z bronią w ręku,  
ni w marszu bojowym po zwycięstwo iść.

Nie żegnał Was salut  
kolegów żołnierzy,  
nie dla Was dźwięk dzwonów  
i wawrzynu liść.

A jednak w mundurach  
poszliście do nieba,  
w dół przez piaszczyste  
mogiły i las.

I tylko szum sosen  
był śpiewem żałobnym  
na obcej tej ziemi,  
w okrutny ten czas.

Nad Waszą mogiłą  
nie można napisać:  
Przechodniu, Ojczyźnie  
swej powiedz, że tu

synowie wierni Jej  
prawom spoczywają  
z daleka od bliskich  
wśród lasu i mchu.

Choć droga daleka  
do Waszej mogiły,  
modlitwa ją prędzej  
przebędzie niż ptak

by na opuszczonym  
przez Boga odludziu  
ukłękawszy cicho  
powiedzieć Wam, tak:

Najpiękniejszy pomnik  
macie w sercach naszych  
i kwiat Waszych cierpień  
będzie kwitł.

Jeszcze nie zginęła  
Ta, co miała zginąć,

a pamięci o Was  
nie wymaże nikt.

**Mirosław Jan Rubas**

## **MIEDNOJE**

Jest taki cmentarz daleki  
Gdzie zamiast krzyży stoją sosny  
I wyciągają ku niebu ramiona  
W modlitwie błagalnej  
Jest taka leśna droga  
która prowadzi do prawdy  
Są takie łązy  
Które nigdy nie wsiąkły w glebę  
Jest taka kromka chleba  
Schowana w kieszeni na czarną godzinę  
Jest taki krzyk błędzący po lesie  
który nigdy nie gaśnie  
Jest taki syn, któremu matka mówiła  
„Nie zapomnij”  
Jest taka troska serdeczna  
Która kamieniem zastygła w grobie  
Są takie świece które przetrwały w kieszeni  
By zapłonąć na mszy pogrzebowej  
Jest taki las daleki  
W którym ptaki zamilkły  
By nie zagłuszać wołania drzew  
Upominających się o prawdę

**Janina Rogowska – Fiałkowska**

## **SMUTNA POLANA**

Najsmutniejsza jest polana  
przy smoleńskiej szosie  
nadzieja z echem  
konała -  
w katyńskim lesie.

Do Boga ni do ludzi  
nie wołano tej nocy  
zatkane były usta  
zawiązane oczy.

Zabrano im prawo do krzyża  
nikt kwiatów tu nie przynosił  
księżyc wypalał im znicze  
ptak w niebo modlitwę zanosił.

Drzewa choć mówić nie mogą  
drżały zabliźnioną korą  
wiatr, który targał mundury  
wyszumiał ponurą historię...

Tu rozdeptano wolność  
i ziemia milczeć nie chciała  
orłom ożyły skrzydła  
sprawiedliwość się z grobów wyrwała

Pamięć tej smutnej wiosny  
płonie jak wielka pochodnia  
las i ptak się wstydzi  
za podłość nieludzkiej zbrodni.

O sprawiedliwość woła wilga  
i sosna, co tej nocy drżała  
wiatry co mowy nie znają  
i ziemia co tulić umiała.

Matko Katyńska -  
w las ten przyjdź  
i przytul  
wszystkich swoich synów  
nad lasem roznieś mgły i łzy  
i przebaczenie wyproś -  
Kainom...

## **Stanisława Wiatr – Partyka**

### **BAJKA**

*Basi Petrozolin-Skowrońskiej*

Hen daleko, za górą, za rzeką  
Jest miasto prześliczne, magiczne  
W nim dziwy: zamek prawdziwy,  
na cokole w parku siedzi pies...

A nad wodą – jak fatamorgana –  
Samotna, baśniowa Słucka Brama.  
W zamku księżę, „Panie Kochanku”,  
a w sitowiu rusałkę kusi bies.

Ciągle stoi tam dom na górce,  
Ciągle kwitną za domem kasztany,  
Ciągle skrzypi niedomknięta brama,  
ciągle pachnie księżycowy bez...

I latawiec zawieszony na chmurce,  
I na gwoździu niebieski fartuch mamy,  
I w komodzie, w kasetce schowany  
stosik listów ze śladami łez...

A na szybie gałązka mrozu,  
A za oknem pobielony zagajnik,  
A na kuchni podskakuje czajnik.  
Dom na chmurce udaje, że jest...

Ciągle stoi, choć żegluję po niebie.  
Ciągle czeka, choć już nie ma na kogo.  
Ślepe okna wytrzeszcza na drogę –  
ciągle nie wie, że to kresów kres ...

*Tarnów, 2007*

## **Stanisława Wiatr – Partyka**

### **ŻYCIORYS**

Powiem wam jak było  
Najpierw zabrakło ojca  
Została rozpacz, ból, strach  
Potem zniknął dom

Zostało parę tobołków  
I chora matka  
Następnie rozplynęła się Ojczyzna  
A w zamian był step  
I wszystko obce  
Potem nie było już nic  
Zapomniałam jak wygląda jabłko  
Kiedy się pisze „rz”  
Jak się je widelcem  
Wyrastałam jak kiełek w piwnicy  
Na pohybel sobie

Powiem wam co było potem  
Ojciec wrócił  
Nazwiskiem na liście katyńskiej

*Tarnów, 1959*

## **Stanisława Wiatr – Partyka**

### **RÓŻA**

*Panu Zygmuntowi Śpiewakowi*

Może i dobrze, że wtedy nie znałem rosyjskiego.  
Może to uratowało życie mojemu ojcu?  
Skąd mogłem wiedzieć – czteroletni berbec –  
że słowo „rużjo” oznacza po rosyjsku karabin?

Kiedy mój ojciec stał z pobladłą twarzą  
nad rowem, wykopanym na skraju naszego ogrodu,  
kiedy obcy człowiek z wykrzywioną twarzą  
wykrzykiwał: „dawaj rużjo!”,  
pobiegłem co sił do krzaka i urwałem największą różę.  
Myślałem, że o to mu chodzi.  
Przyniosłem ją mimo kolców  
i dałem temu straszemu człowiekowi.  
Kopnął mnie tak, że to ja znalazłem się w rowie  
przeznaczonym dla ojca.  
Ale odstąpił od swojego zamiaru.  
Do Archangielska ojciec dojechał razem z nami.

*Mościce, 1989*

## Stanisława Wiatr – Partyka

### PO NAS PRZYSZEDŁ

Po nas przyszedł sam jeden nad ranem.  
Wcale nie był arogancki, ani zły.  
Cichym głosem zawiadomił mamę  
I odwrócił się, widząc łzy.

Nie będziecie tam u nas głodować,  
Ale weźcie co nieco na drogę.  
Radzę ciepłe rzeczy pakować.  
Proszę dać tę walizkę, pomogę.

Potem pokój wypełnił lament,  
By za chwilę wypełnić dom cały...  
Jak za trumną wyszli wszyscy za bramę,  
A kościoły nas krzyżem żegnały...

*Jawlenka, 1945*

## Stanisława Wiatr – Partyka

### POCIĄG

Rozstępuje się śnieżna mgła,  
Białe gwiazdy spadają z drzew,  
Jęczą szyny, wiatr w drutach gra,  
Czy to lament, czy jęk, czy śpiew?

Nie ma słońca, zastygło w obłokach,  
Tylko księżyc upiornie świeci.  
Przycupnęły chałupy po bokach.  
Zaraz zginą w obłędnej zamieci.

Jęczą szyny, wiatr w drutach gra,  
Wieje grozą na ziemi i niebie.  
Rozstępuje się śnieżna mgła,  
Sunie pociąg widmowy przed siebie.

Zaraz zginie w obłędnej zamieci,  
Potem znowu się z niej wynurzy,  
Nad nim księżyc upiorny świeci,  
Lecz nie widać końca podróży.

Sunie pociąg widmowy przed siebie,  
Białe gwiazdy spadają z drzew.  
Wieje grozą na ziemi i niebie!  
Tak, to lament! To szloch! Nie śpiew!

Tak, to lament, to szloch, nie śpiew.

Płaczą dzieci, płaczą kobiety.  
Czarne kruki zrywają się z drzew,  
Pierwszy transport dojeżdża do mety.

Czarne kruki zrywają się z drzew,  
Stoi pociąg czarny i długi.  
Na nic wasza ofiarna krew!  
Już formuje się transport drugi!

*Jawlenka, 1946*

## **Stanisława Wiatr – Partyka**

### **KOŁYSANKA**

Ach, śpij, kochanie,  
Chociaż chlebka dzisiaj nie dostaniesz...  
Cóż ci dziecko mogę dać?  
Chociaż zimno, trzeba spać,  
Jutro znowu wcześniej wstać...

Aaa...  
Aaa...  
Szare-bure, szare-bure obydwu...

Ach, śpij, bo nocą,  
Ujrzysz gwiazdki, co się w Polsce złocą...  
Przyśnisz może taty twarz,  
Może buzi tacie dasz...  
Może domek przyśnisz nasz...

Aaa...  
Aaa...  
Szare-bure, szare-bure obydwu...

Ach, śpij, kochanie  
I zapomnij co to jest zesłanie,  
Będzie kiedyś męki kres,  
Nie płacz, szkoda twoich łez...  
Śpij kochanie, Polska j e s t...

Aaa...  
Aaa...  
Szare-bure, szare-bure...

*Jawlenka, 1943*



## **Stanisława Wiatr - Partyka**

### **CZY TO WIATR...**

Czy to wiatr tak za oknem wyje?  
Czy to pies tak skowycze za progiem?  
Czy to echo niesie imię czyjeś?  
Jakaś dusza rozmawia z Bogiem?

Zamknij drzwi,  
To ona,  
To znowu ta Polka  
Szalona.

Siwe włosy jak aureola,  
Sine ręce od wiatru i mrozu...  
Chodzi tak po ogrodach, po polach,  
Budząc litość, a czasem grozę...

Otwórz drzwi!  
To ona!

Da jej czasem kto łyżkę kaszy,  
Albo kawał czarnego suchara,  
Czasem kogoś niechcący przestraszy.  
Czasem przemknie cichutko jak mara...

Czasem kogoś uśmiechem powita,  
Czasem nuci godzinki, kolędy...  
Czasem kogoś cichutko zapyta:  
- A do Polski którądy?

Czasem krzyczy, rozpacza, szłocha,  
Leżąc krzyżem lub klęcząc w śniegu:  
- Ludzie! ludzie – i ciszej trochę:  
- Nie ma, nie ma syneczka mego...

*Jawlenka, 1946*

## **Stanisława Wiatr - Partyka**

### **PANI GIERASIUKOWA...**

Wyje wiatr, hula po stepie.  
Płacze Motia, wdowa.  
W ziemiance, w kącie umiera  
Pani Gierasiukowa.

Taka ładna pani.  
Żyć by jej młodej na świecie...

Daleko stąd bliscy zostali,  
Gdzieś w nowogródzkim powiecie...

Daleko stąd są mogiły  
Jej przodków, ojca i dziada...  
Traci ostatnie siły,  
Cień na skroniach osiada...

Tli się kopcilki płomień,  
Motia oczy ociera.  
Bierze do rąk fotografię  
Polskiego oficera.

Wkłada tę fotografię  
W blade stygnące ręce.  
Patrzy ze smutkiem na panią,  
Co kona w poniewierce.

A za dwa dni na stepie  
Wyrośnie samotna mogiła...  
... Może to dla niej lepiej?  
... Umarła cicho, jak żyła...

A potem krzyż się pochyli,  
Mogiła w ziemię zapadnie.  
Ślad po Polakach, co byli  
W otchłani rozpaczy. Na dnie.

Nauczycielka Polina  
Powzdycha na nią troszkę.  
Na wyprzedaży kupiła  
Bursztynową broszkę.

I nie wie, że była bezcenną  
Pamiątką po czasie co minął,  
Kupioną przez męża- ułana,  
Który w Katyniu zginął.

.....

Wyje wiatr, hula po stepie.  
Umarła Motia, wdowa.  
Nikt nie wie już gdzie leży  
Pani Gierasiukowa...

*Jawlenka, 1946*

## Stanisława Wiatr – Partyka

### WIGILIA 1945

A ta miotełka brzozowa na stole –  
To choinka...  
A ta watka z kołdry wyskubana –  
To śnieg...

Toczy się, toczy XX – ty wiek...

A to miejsce puste przy stole –  
To dla Ciebie,  
Gdzie jesteś, Ojczy?  
W Ostaszkowie? W Polsce?  
W niebie?

Skrapiamy opłatek łzami,  
Modlimy się za Ciebie.  
Modlimy się do Ciebie...  
Módl się za nami...

*Jawlenka, 1945*

## Stanisława Wiatr - Partyka

### BIAŁE ORLĘTA

Za starym płotem, za banią  
Wyznaczyły spotkanie:  
Stasia, Halinka i Gienia  
Coś mają do powiedzenia.

Na czatach Lucia stoi,  
Nikogo się nie boi.  
Cyt... cicho... sprawa święta:  
Zbierają się „Białe Orłęta”.

Guzik z orzełkiem ściskają  
Na guzik przysięgają.  
Mirka oczy wytrzeszcza,  
Powtarza słowa wieszczka:

„Polsko, Ojczyzno moja!  
Jam wierna córka Twoja,  
Nie wiem co strach i trwoga,  
Pluję na Twego wroga!  
Za kraj nasz, sercu miły,  
Oddam wszystkie siły!”

Trzy razy Mirka splunęła,  
Guzik do ręki wzięła,  
Orzełek pocałowała  
Następnie Gieni podała.

Gienia oczy wytrzeszcza...  
Wtem jakaś siła złowieszcza  
Potrząsa starym płótem  
I tak przemawia potem:

„Witam was, Białe Orłęta,  
Nieopierzone pisklęta!  
Żółtodziuby kochane,  
Dziewuchy zwariowane!  
Idźcież dziatki do mam,  
A walkę zostawcie nam!”

Tak mówił Jurek Dubowik,  
Prawie dorosły człowiek,  
Maryni starszy brat,  
Dzielny Polak – chwata.

Rozpierzchły się „Białe Orłęta”.  
Pospuszczały oczęta,  
Nosy na kwintę zwiesiły  
I guzik po drodze zgubiły...

To było duże zmartwienie.  
Szukały go pod kamieniem,  
Szukały za banią w burianie,  
Niestety! Wszystko na nic.

A potem witała ich Polska.  
A guzik w stepie pozostał...

*Tarnów, 1947*

## **Stanisława Wiatr – Partyka**

### **MATCE**

Moja Matka była na Syberii  
Oczywiście razem ze mną.  
Ale to przede wszystkim Ona  
Była na Syberii...  
Ja, cóż,  
Siedziałam na piecu  
Gdy było bardzo zimno,  
A Ona szła w mróz,  
Od którego  
Łzy zamarzały na rzęsach.

Chuchała w zgrabiałe ręce  
I modliła się głośno:  
„Boże, nie daj zginąć mojemu dziecku”  
Bóg usłyszał.  
Wróciłam przede wszystkim ja.  
Tak. Matka też wróciła.  
By umrzeć.

*Tarnów, 1959*

## **Stanisława Wiatr - Partyka**

### **SYBERIA**

Piołun z kropelką rosy  
Horyzont tak ułudny,  
Drobne stepowe wrzosey,  
Irys liliowy, cudny...  
Ziemiarki...  
Niskie płoty...  
Smętna ruska piosenka...  
Syberio! Tyś narkotyk!  
Syberio! Bądź przeklęta!

Już tyle lat minęło.  
Powinno przestać boleć.  
Odeszło, odpłynęło...  
- Nie mogę się wyzwolić!  
Choć było by najprościej  
Nie myśleć, nie pamiętać.  
... Bieleją w stepie kości...  
Ten obraz mnie opętał.  
I kule ażurowe  
Wiatr po horyzont toczy...  
To pierekatipole  
I mam go pełne oczy.  
I muszę wciąż pamiętać,  
I ciągle płakać muszę.  
Syberio, bądź przeklęta,  
Zatrułaś moją duszę.

Ten piołun, te irysy,  
Liliowy smutek kwiecia...  
Ten biały czerep łysy  
Wymyty przez stulecia,  
Ten piołun mnie opętał.  
Ten piołun z kroplą rosy...  
Ta ziemia straszna... Święta?  
Te nasze polskie losy...

... Po nocach wilki wyją...  
Wysoki zimny księżyc...  
Czyjaś ty ziemio, czyja?  
Przeklęta, czy też święta?  
Jakaś ty ziemio, jaka?  
Upiorna, ale święta.  
    Nie mogę Cię zapomnieć.  
    Nie chcę Ciebie pamiętać!

*Tarnów, 1972*

**Stanisława Wiatr – Partyka**

## **TAK, TO MY...**

Nie było transparentów gdy wracali.  
Nikt z kwiatami nie witał bohaterów.  
„Niech nam żyją sto lat!” – nie śpiewali.  
Nie dawali medali, ni orderów.

Więc stanęli na tej ziemi swojej,  
Rozglądając się bezradnie dookoła.  
Tak, to tutaj. Polskie lasy, zdroje,  
Ale znikąd, niestety, nikt nie woła...

Więc spłowiałe oczy przecierali  
I uczyli się swojej Ojczyzny.  
Swe tobołki nędzne pozbierali,  
Poszli leczyć i rany, i blizny...

A Ojczyzna coś taka nieczuła...  
Swoja, a obojętna taka...  
Tułał się? Niech się dalej tuła.  
Płacze? Któż nie widział we łzach rodaka?

Lata płyną. Ran nie ma. Blizny.  
Przypomnieliście o nas rodacy!  
Miło nam. My z tej samej Ojczyzny.  
Tak, to my. Sybiracy.

*Tarnów, 1989*

**Stanisława Wiatr – Partyka**

## **TRWAMY**

Na peryferiach życia,  
Na złomowisku zdarzeń,  
Na antypodach wspomnień  
Kolejny świt witamy.



## **Stanisława Wiatr – Partyka**

\*\*\*

Niech wam on swe pokaże ręce,  
Te dwa palce, zmiążdżone butem!  
Niech wam tamten pokaże blizny,  
Te przeguby drutami pokłute!

Niech wam ona pokaże szyję,  
Całą w dziurach, skąd ropa się lała!  
Niech wam tamta pokaże nogi!  
Nim odmarzły, dziesięć palców miała!

Niech wam oni powiedzą prawdę,  
Co to znaczy nieludzko pracować!  
Niech wam oni przekażą swą pamięć!  
Chociaż lepiej by ją amputować...

Niech wam oni pokażą serca,  
Z których wróg krew serdeczną wytoczył...  
I nie dziwcie się nigdy dlaczego  
Sybiracy mają zgasłe oczy.

*Tarnów, 1990*

## **Stanisława Wiatr - Partyka**

### **BALLADA O JASIU, KTÓREGO NIKT NIE CHCIAŁ SŁUCHAĆ**

No po co żeś Jasiu tam jechał?  
- zapytał kolega z pracy  
Co pana tam zaniósło?  
- spytała sąsiadka z dołu  
Czego się czepiasz tych wspomnień...  
- westchnęła kiedyś żona  
Mam dość martyrologii!  
- wybuchnął wreszcie syn

Poszedł pan Jan na działkę  
Usiadł pod krzywą jabłonką  
Popatrzył w zimne niebo  
Wyjął z kieszeni sznur  
I słyszy pan Jasio echo  
... rodacy... rodacy.... rodacy...  
...wody ... wody... wody...



I słyszy stukot kół  
I znowu słyszy wołanie  
... chleba... chleba... chleba...  
... mamó... mamó... mamó...  
I bierze pan Jasio sznur  
- Dziadziu! – zawołał Mareczek  
I oparł o słupek rower  
- Znudziło mi się wideo  
I telewizor mi zbrzydł  
Tak się do ciebie spieszyłem  
Opowiedz mi swoją Syberię  
To taka ciekawa bajka  
Ty opowiadasz jak nikt!

Dziadziu! – woła Mareczek  
Dziadziu... woła Mareczek  
Dziadziu...  
woła  
Mareczek

*Busko-Zdrój – „Sanato”, 2009*

## **Stanisława Wiatr – Partyka**

### **RODZICOM**

... a Ona wciąż młoda  
z srebrnymi nitkami na skroniach  
a On wciąż chłopięcy  
z oczami jak listki zielone  
a ja z nas najstarsza  
z czaszą goryczy w dłoniach  
i spełniam ja za Nich  
za siebie, za sny niespełnione

... a Ona co noc  
po stepie się błąka i woła  
a On gdzieś pod drzewem  
i milczy, i czeka, i czeka  
a ja nanizuję wciąż  
myśli, obrazy i słowa  
i patrzę na Nich z samotni  
z mojego daleka

... bo On został w lesie  
a las to katyński, bez ptaków  
i dzwony nie biły  
i było milczenie pół wieku

a ja wciąż szukam  
na ziemi, na niebie znaków  
a Ona po stepie się błąka  
i czeka, i czeka

*Ptaszkowa, 2003*

**Stanisława Wiatr – Partyka**

## **NAD WOŁYNIEM**

*Kresowiakom z Wołynia*

To nie będzie pieśń o obcej ziemi:  
Pradziad twój na tej ziemi żył.  
Był szczęśliwy, był między swemi,  
Sen o Polsce, precudny sen śnił.

Nad Wołyniem  
Złote słońce wędruje...  
Na Wołyniu  
Miodny ul, złoty łąn...  
Nad Wołyniem  
Sokół w chmurach szybuje,  
Kwitną sady  
Kwitną sady lecz nie ma mnie tam...

Są zdarzenia w które trudno uwierzyć,  
Prawda jest, lecz została zdeptana.  
Krzywdy są, których nigdy nie zmierzyć,  
Są wspomnienia, które bolą jak rana.  
Nad Wołyniem...

Bo nie dla mnie tam kwitną jabłonie  
I nie wiedzie tam już żadna z dróg.  
Nie ma wioski – nie ma śladu po niej.  
Gdzie mogiły – wie tylko Bóg...  
Nad Wołyniem...

Nie zapalę ci, mamo, tam zniczy  
Nie położę wiązanki na grobie  
Gdzie rodzinny był dom – cisza krzyczy  
A historia wciąż milczy o tobie  
Nad Wołyniem...

*Tarnów, 2007*

## Stanisława Wiatr – Partyka

### LACRIMOSO POLSKI

Szły z daleka, każda z innej strony.  
Bezdrożami przemierzały ziemię.  
Kto je spotkał, patrzył w ślad strwożony.  
Wszystkie trzy niezwykle niosły brzemię.  
To nie będzie lament bez powodu,  
Nikt nie woła nadaremno Boga.  
Szły do Polski wszystkie trzy ze wschodu.  
Niosły brzemię – ciężkie grzechy wroga.

Pierwsza szła najdłużej, z głębi wieków,  
W szacie z lodu, zamarznięta, biała.  
Łzy jak perły ślad znaczyły w śniegu,  
Skrzyła się od łez Syberia cała.  
Za nią szli z kibitek, spod Tobolska  
I wołali z wagonów bydłących:  
„Sybiracka nasza Matko Boska!”  
I w kajdanach wyciągali ręce.

Druga matka nad dołami stała.  
Wciąż liczyła – nic się nie zgadzało.  
Nad dołami stała skamieniała.  
Tylu synów ciągle brakowało...  
Czas uciekał, granice przekraczał,  
Wielka cisza nad światem się stała.  
Nikt nie kajał się, nikt nie przebaczał,  
Matka Boska katyńska płakała.  
I mówiła Matka Boska do nich:  
„Żaden las już prawdy nie zasłoni,  
Prawda o Was kiedyś wstrząśnie światem,  
Kto ofiarą, kto, niestety, katem”.

A ta trzecia Najświętsza w strzępach krwawej kapoty,  
Liczy domy spalone, pokrwawione płoty.  
Czasek tu nie pozbierać, ofiar tu nie policzyć,  
Krzywdy tej nie opisać, zbrodni tej nie wykrzyczeć!!!  
Bo zbrodnia największa na tej ziemi się stała,  
Ziemia krwią popłynęła i ziemia milczała.

Matka Boska Wołyńska ręce ciągle ma puste,  
Oczy ma wydłubane, nieme usta...

Ot i polskie lacrimoso – polskie łzy...  
Ot i polskie lacrimoso – polskie łzy...  
Ot i polskie lacrimoso...  
Łzy.  
I zbierają je, zbierają,  
I zbierają je, zbierają  
I zbierają je, zbierają  
Matki Boskie trzy...  
A ta pierwsza – cała biała,  
A ta druga – skamieniała,  
A ta trzecia...  
A ta trzecia...  
  
A ta trzecia...

*Tarnów, 3 lutego 2008 r.*

## **Witold Poraj – Wojciechowski**

### **KATYŃ**

Długim rzędem, w łachmanach, szli szary jak cienie,  
A serca odrętwiałe, w oczach zimna groza;  
Jeden za drugim dążył, trzymał się powroza,  
Bez sił i czucia w ciele...Na ustach milczenie!

Tu pułkownik, już siwy, z obliczem stężałym,  
Niósł na barkach, jak Krzyż, swoją smutną dolę;  
jeden z tych, co nad Bugiem krwią użyźnił rolę,  
By się ten cud objawił...dla Ojczyzny chwały.

Ten major – pilot stąpał. Ni widział, ni słyszał,  
Oczy w ziemi miał wbite i myślał uparcie  
o eskadrze pod Lwowem, gdy po nagłym starcie,  
W potyczce, mimo rany, tak dzielnie się spisali!

Tu komandor szedł z trudem i sznura się imał,  
By nie upaść i skonać na rosyjskiej ziemi;  
Z godności niósł swe brzemie, a myślami swymi  
Był znów w kanonierce... Front na Wiśle trzymał.

Szli Ułani, Saperzy, Wojsko wszelkich znaków;  
Szła z nimi sława Polski – Nieśmiertelna chwała!  
Mimo więzów i kajdan, szła tam Wolność cała,  
Nie pomna krwi i ofiar...Szła godność Polaków.

Wszystkich tych męczenników w nocy wrywali  
z łągów, tajgi i stepów – były ich tysiące...  
Spędzeni, pod sekretem, w pośpiesznym transporcie,  
Na punkt zborny pod Katyń... Tam już dół kopali.

Szedł ten smutny korowód polskich oficerów.  
A dokoła straż liczna półdzikich Azjatów,  
Uzbrojonych po zęby, krwi żądnych psubratów,  
Z nakazu enkawude – egzekucjonerów!

A gdy przyszli do lasu, tam sprawni siepacze  
Zaczęli krwawe żniwo – brutalne i brudne!  
Strzał w nagana w tył czaszki!!! Nie było to trudne,  
Gdy jeńcy wpół umarli...gdy w nich niemoc płacze...

Tyle kul ile czaszek! Rachunek Stalina!...  
Ale...pamięć – jak groźba – echem wróci wszędzie -  
Poprzez Świat – i na wieki trwać nad Rosją będzie.  
Jak palec Boga Ojca nad zbrodnią Kaina.

A dla Męczenników – chwała nieśmiertelna  
Wznosi pomnik historii – w sercach hołd na wieki...  
Niech Bóg – Sędzia nam pamięć tej zbrodni pokrzepi  
I niech się spełnia zemsta...Żołnierska...Rzetelna!

**Zofia Dormanowska**

## **NIEWIADOMA ROCZNICA**

Urodziłam Ci dziecko  
którego nigdy nie zobaczysz  
po to żeby ktoś jeszcze  
tęsknił za Tobą prócz mnie

bo wszyscy Twoi  
jakby umówili się z Tobą na spotkanie  
nie został nikt – gdy umilkły strzały  
w majowy dzień  
zmiłowania

kto mówi o litości  
nie było litości  
noc trwała zbyt długo  
witaliśmy świtanie  
dwie żałobnice  
Twoja córka i ja

na progu domu  
postawiłyśmy chleb i mleko  
nie przyszedłeś

szukałyśmy po rozstajnych drogach  
pytałyśmy wiatru

nie spotkał Cię na samych krańcach ziemi  
czyżby i wiatr  
należał do zmowy milczenia

sprawiedliwości  
nie będzie  
winnych  
nie ma  
wciąż czekasz – nie pomszczony

nie wiemy nawet którego dnia czy nocy  
to się stało  
kiedy rocznica  
a kiedy wolno zapomnieć

i nam  
o wielkiej ciszy  
pod korzeniami drzew

Zofia Metelicka

NA SYBIR

Pamiętam wczesny świt kwietniowy  
I natarczywy stuk do naszych drzwi,  
Żołnierzy głośne ostre słowa i bezsilności gorzkie ły

Lęk i bezradność w oczach matki  
I małych dzieci płacz żaloszny,  
Mgłą przesłonięte niebo szare  
I dzień niepodobny był do wiosny.

Długie tygodnie w zamkniętym wagonie,  
A nam się wydaje, że minęły lata.  
Przed nami Ural, Europa za nami,  
Czyżby nas wieźli na koniec świata?

Któregoś ranka pociąg się zatrzymał,  
Drzwi otworzono, wysiadać kazano,  
A potem na duże wozy ciężarowe  
Razem z bagażem nas załadowano.

Wokół bezkresny szary step kirgizki.  
Ciągłe jedziemy i czas nam się dłuży,  
Aż wreszcie wioska zagubiona w stepie  
I nędzne chaty, oto cel podróży.

Jak żyć będziemy na tym odludziu,  
Wśród prawie dzikich i obcych nam ludzi  
Rozpacz i żalność nam serce rozrywa,

Ogromna tęsknota za krajem się budzi.

Mijały lata w nędzy i chłodzie  
I głód straszny odbierał nam siły,  
Wielu już stamtąd nigdy nie wróciło,  
W stepie zostały samotne mogiły.

**Zofia Metelicka**

### **ZESŁANIE**

Przez kraty małego okienka  
Dworzec znajomy żegnałam.  
Wszyscy w wagonie płakali,  
A ja – modlitwę szeptałam.

Pociąg się toczył po szynach,  
Zdązał ku obcej ziemi,  
Na której zesłańcy już byli.  
My nie będziemy pierwszymi.

Ileż to polskich kości  
W stepach Sybiru zostało?  
Nie jedna matka płakała,  
Nie jedno serce bolało.

Czy powrócimy do kraju -  
Jaki nas los jeszcze czeka?  
Gorzka jest dola tułacza  
I bezdomnego człowieka.

**Maria/ nazwisko nieznane/ z Przeworska**

Leżysz gdzieś daleko, pod ogromem nieba  
Sam jeden – opuszczony – daleki – nieznany,  
Ach, jakie Twoim oczom śnią się sny kochany,  
Gdy Cię kołysze Twoja mogiła – koleba.  
Wiem jak było  
Kula prosto w czoło, jeden, jedyny raz  
mała ranka – krew – czerwony as.  
Potem padłeś i wszystko się skończyło  
Potem ktoś Cię podniósł  
i na polu wygrzebał mogiłę

i tylko ziemia  
Przyjęła Cię w otwarte męczeńskie ramiona  
od huku była cała drżąca  
Od krwi lepka i słona  
i wielkim, nieszczęśliwym sercem pulsująca.  
Wiem, żeby Cię odnaleźć – próżny trud.  
Trzeb cały świat przeorać, jak rolę  
O Matko, Matko Ziemi moja  
Zwróć mi moje szczęście  
małego Żołnierzyka z asem na czole.

**Marian Jonkajtys**

## **DUMNE POLSKI**

W sybirskich łagrach  
Na stepach w kołchozie,  
W otchłani tajgi  
Na morderczym mrozie  
W pracy nad siłą  
W warunkach strasznych  
Na spryt i instynkt  
Skazane własne Polskie Kobiety:  
Panie i dziewczęta  
Sponiewierane  
Jak w stadach bydłęta  
Umiały w bluzkach  
Z gazy higienicznej.  
W sukniach  
Farbowanych  
Ołówkiem chemicznym,  
W grubych portkach.  
Od mrozu  
Watą ocieplonych,  
W spódnicach,  
Szytych z plandek  
I worków kradzionych -  
Zdołały  
W łapciach szmacianych  
Na gumie /z opon traktorów/  
Nazywanych „czunie”,  
W koszmarnych łachach,  
Rzęchach,  
Różnych łatkach – szmatkach,  
w kufajkach,  
Kacabajach  
I czapkach – uszatkach...



Tak...potrafiły  
Pewną klasę zmieścić  
I godność Polki – podkreślić.

Trzymały fason -  
Aż trudno uwierzyć -  
Co je wyróżniał  
Spośród „babo – zwierząt”.  
Trudno uwierzyć  
Bo z ich otoczenia  
W bydlęce bestie  
GUŁAG – większość zmieniał.

A one głodne,  
W szmatach pół – szkielety  
Umiały honor  
Zachować kobiety.

I za to  
W wielu łagrach  
/W znaczeniu pochwały/  
Gordych Paliaczok  
Miano zyskiwały...

I chyba tylko głęboka,  
Płomienna wiara w Boga  
Pozwoliła im godnie  
Sybiru przebyć drogę...

**Anna Lubasz**

## **ZA WINY NIEPOPEŁNIONE**

Dlaczego tak się dzieje,  
Że kiedy wojna na świecie  
To cierpi ludność cywilna  
To cierpią bezbronni dzieci?

Cóż zawiniliśmy komu  
Że z gniazd nas rodzinnych  
zabrali,

Wsadzili w bydlęce wagony  
W tajgi Sybiru zesłali.

Gdzie się podziało dzieciństwo  
Te szkolne beztroskie lata,  
Teraz wciąż jesteś głodny i bosy  
Zawszana okrywa cię szata.

Jedyna masz tylko marzenie  
Jedyną prośbę do nieba,  
By jeszcze kiedyś przed śmiercią  
Do syta najeść się chleba.

**Marian Jonkajtys**

## **MATKO – SYBIRACZKO**

O Matko...przez Syberię  
Boleśnie doświadczona.  
Matko, na której oczach  
Nasz Kraj Ojczysty konał  
Gdy najeźdźcy ze Wschodu  
W Drugiej Wojny zamieci  
Wyrwali Ciebie z gniazda.  
Ciebie i Twoje dzieci!...

Przed Tobą – chylę czoło.  
Z szacunkiem głowę kłonię...  
Całe spracowane  
Twoje Matczyne dłonie,  
które z mocą nadludzką  
I z czułą siłą kochania  
Były tarczą – opoką  
W trudnych chwilach zesłania.

W Sybirze – by uchronić  
Od głodu swe pociechy  
Przeszłaś piekło - za wszystkie  
Polaków w świecie grzechy.  
W poniewierce zesłania  
Dotknęłaś śmierci progu  
Dzieciom oddając wszystko!...  
Życie zawdzięczasz Bogu

O Matko – Sybiraczko  
Przed Tobą głowę kłonię...  
Całuje spracowane  
Twoje Matczyne dłonie,  
które mocą nadludzką  
I czułą siłą kochania  
Były tarczą – opoką  
W trudnych chwilach zesłania.

By dzieciom PRL – u  
Dać wikt i wykształcenie  
W sercu musiałaś tłumić  
Gniew i rozgoryczenie,  
Bo nie chciałaś się zgodzić

Z koniecznością ukrycia  
Że za Polskę oddałaś  
Na Wschodzie – część życia.  
O Matko Sybiraczko  
Przed Tobą głowę kłonię...  
Całuję spracowane  
Twoje Matczyne dłonie,  
Które z mocą nadludzką  
I czułością kochania  
Były tarczą – opoką  
W trudnych chwilach zesłania.

....

I dzisiaj w Wolnej Polsce  
Za ból, łzy i cierpienia  
Przyjmij hołdu wyrazy  
Młodego pokolenia!

**Halina Matuszewska**

## **ROZMOWA WNUKA Z DZIADKIEM**

Kim Ty jesteś? - Sybirakiem  
A dlaczego? - Bom Polakiem!  
Czemu byłeś tak daleko  
Za dziewiątą górą, rzeką?  
Miałeś dziadku tam mieszkanie  
I jedzenie i posłanie?

Miałem wnuku, łagier w lesie,  
Pryczę z drzewa, kromkę razowego chleba,  
Wodę, która w rzece płynie,  
A nad sobą błękit nieba.

W ziemie miałem śnieżek biały  
W lecie drzewa mi szumiały  
O Ojczyźnie, która tak daleko,  
Za dziewiątą górą, rzeką.

Skuta była kajdanami  
I płakała razem z nami,  
Bo najlepszych swoich synów  
Miała w łagrach i w Katyniu,

I w obozach i w więzieniach,  
Krwią broczyła polska ziemia  
Niszczona, torturowana!  
Ojczyzna umiłowana!

Jestem wnuku Sybirakiem,  
Ale polskim Białym Ptakiem,  
Który z gniazda był wyrwany  
I na Sybir aż zagnany.

Ale czemu dziadku drogi?  
Przecież Cię bolały nogi  
Kiedy szedłeś tak daleko  
Za dziewiątą górę, rzekę!

Szedłem wnuku, a Workuta  
Mrozem wtedy była skuta,  
Bracia moi zamarzli  
I padali tam, gdzie stali,

Śniegiem ich przysypywano  
I tak biednych zostawiano,  
Tylko krzyżyk z białej brzozy  
Na pamiątkę ktoś położył.

Pokaż dziadku mój kochany  
Swoje blizny, swoje rany  
Miałem rany, mam też blizny,  
To w ofierze dla Ojczyzny!

Tam na tej nieludzkiej ziemi,  
Sercem byłem między swymi,  
Pracowałem i cierpiałem,  
Zwyciężyłem i przetrwałem.

„Kto ty jesteś? - Polak mały,  
Jaki znak twój? - Orzeł Biały”,  
Wiersza tego się uczyłem  
Kiedy w Twoim wieku byłem.  
Słowa te niezapomniane  
Były lekiem na me rany,

Były dla mnie kromką chleba,  
Z nimi mogłem wprost do nieba!  
Ale Pan Bóg mnie zachował  
I bym tu, na polskiej ziemi – żył!  
A umarł – między swymi.

**Anna Rudawcowa**

### **KOŁYSANKA MEGO SYNA**

Śpij mój synku, tam zima zmarznięta  
kłęczy w stepie pod naszym barakiem.  
Wyrzucono Cię z domu – pamiętaj  
za to tylko, że jesteś Polakiem.

Za pacierze najśodsze matczyne  
i za polską tę mowę ojczystą,  
wyrzucono bezbronną ptaszynę  
mego syna na Sybir srebrzysty.

Małą duszkę tak wątłą, tak kruchą,  
małe serce tak drogie – Twej matce.  
Skuto w ciężkie niewoli łańcuchy  
zamknięto w baraku jak w klatce.

Śpij wygnańcu, mój królewiczu  
z rozbitego dzieciństwa pałacu.  
Matka cegły nosi i liczy.  
Matka moknie i ziębnie przy pracy.

Żebyś z głodu zbyt głośno nie płakał,

by zapewnić Ci jutro niejasne.  
Matka gruz i kamienie na traktor  
takie ciężkie, jak serce jej własne.

I swą skargę przesmutną ogromnie na sąd  
Boski śle jednym, hen szlakiem  
Śpij mój synu i śpiąc nie zapomnij  
że masz zostać na zawsze Polakiem.

**Wiesław Krawczyński**

## **MODLITWA OKRZYKU**

Matko Boska! - Gdy wyrzucano nas z rodzinnego domu, prócz Ciebie – nie było pozalić się nikomu.

Matko Boska! - Gdy wieziono nas w pytajniki przyszłości w bydlęcych wagonach, wyrzucono strzęp ludzki, który obok skonał.

Matko Boska! - Módl się do Syna, przed naszym Panem! Tak długo nas wiozą na wschód w nieznane.

Matko Boska! - Bolesna! - Czyż modłę się na darmo? Wyrzucono mi niemowlę. Z braku pokarmu zmarło.

Matko Boska! - Zamamrotał więzień będący zamarzającym cieniem, Z tą modlitwą na oszronionych wargach dał ostatnie tchnienie.

Matko Boska! - W zawale kopalni Workuty brzmiał ostatni krzyk ludzki w dramacie okrutnym.

Matko Boska! - Łkało sieroce dziecię w stepie Kazachstanu. Zmarła mama! Ostatni promień życia mi zabrano!

Matko Boska! - Z sybirskiej tajgi, kołymskiego piekła przyjm zew prochów, którym młodość uciekła!

Matko Boska! - Myślał żołnierz AK torturowany

Daj siłę, by nikt nie został wydany!

Matko Boska! - Wołam dziś z dziękczynieniem za życie, powrót i ocalenie!

Matko Boska! - Módl się za nami w godzinę śmierci – amen!

**Anna Maria Andrzejewska**

## **WYDZIERAM SERCU RANNEMU**

Wydzieram sercu rannemu  
Tęsknotę po wszystkich pamiątkach,  
Lepiej niech proch zapomnienia  
Osiądzie na szczątkach szczęścia...

Dziś nie chcę już myśleć o tym  
Jak kwitną w mym kraju wiśnie,  
Bo wraz z obrazem ich kwiecia  
Łza gorzka do oczy się ciśnie.

Dziś już o niczym nie myślę...  
Dziś już o niczym nie marzę...  
Powoli, mgłą niepamięci  
Zachodzą najdroższe twarze...  
Że więcej nie będę wspominać-  
Chcę wierzyć w to niezłomnie...  
Lecz... na cóż zda się kłamstwo?!  
Ja przecież tęsknię ciągle.

**Maria Niwińska**

## **WIGILIA**

Jakoś w noc wigilijną sen oczu nie klei  
I w ciszy słyhać tylko tykanie zegara.  
Za oknem się rozlega szum śnieżnej zawiei,  
Każdą szparą do domu wiatr dostać się stara.

My siedem godzin temu zjedliśmy wieczerzę,  
Teraz wy za wilijnym stołem zasiądziecie.  
Zostawcie puste miejsca i puste talerze  
Dla tych, co są rozsiani po szerokim stepie.

Kiedy na pustych miejscach spocznie wasze oko,  
Nie płaczcie, bo łzy takie nic nam nie pomogą,  
Tylko niech myśli wasze wzniosą się wysoko  
I na spotkanie naszych idą mleczną drogą.

Zakazy i granice nie istnieją w górze,  
Kędy na gwiazdach wsparty stoi żłobek w szopce.  
Upadniemy choć myślą do Dzieciątka nóżek,  
Odrzucając od siebie, wszystko, co jest obce.

A kiedy Bogu swoje otworzymy serce,  
To widząc naszą mękę anioły zapłaczą  
I będą się modliły w niebieskiej pasterce,  
Aby Bóg skrócił naszą niedolę tułaczą.

Gdy wędrówkę zaczyna swą dziś  
Dziecię Boże I Jego gwiazda wam i nam jednako świeci,  
Wiatr za oknem kolędy wygrywa na dworze,  
A ja leżę i myślę, gdzie ojciec mych dzieci?

I chciałabym do domu powrócić choć we śnie...

Jakoś w noc wigilijną sen oczu nie klei.  
I zasypiać za późno, i wstawać za wcześnie.  
A za oknem wciąż słyszeć szum śnieżnej zawiei.

**Zofia Metelicka**

## **SYBERYJSKA GWIAZDKA**

Była kiedyś gwiazdka -  
Ze srebra utkana,  
Stół i biały obrus  
Z odrobiną siana.

Był i dom rodzinny  
I święta bezpieczne,  
Kolędy śpiewane  
W jasne dni świąteczne.

Była i choinka  
Przepięknie ubrana  
Wigilii czekano  
już z samego rana.

Były białe pola  
Śniegiem otulone  
I lasy sosnowe  
Kolędy uśpione.

Dzisiaj – obca gwiazdka  
Ze smutku utkana.  
Nie mamy obrusa,  
Ani ździebła siana.

Tylko za oknami  
Wiatr stepowy wieje.  
Głód w oczy zagłada -  
Odbiera nadzieje.

W wieczór wigilijny  
modły zanosimy;  
Może Bóg pozwoli,  
Że jeszcze wrócimy.

**Zofia Metelicka**

## **WRÓCIŁAM PRZED LATY**



Wróciłam przed laty do własnego domu,  
Do swoich rodaków i mojej Ojczyzny.  
I choć przeminęły dnie smutku i grozy,  
To w duszy na zawsze pozostały blizny.

W mych myślach wciąż żyją bezbrzeżne równiny  
I ciężka praca ponad siły, w lecie  
I głód i nędze w glinianej lepiance  
I wichur co gonił śnieżne zamiecie.

I wielka tęsknota za Ojczystym Krajem,  
Co się budziła każdy dzień o świcie  
I tamta wiosna co niosła nadzieję  
I orzeł stepowy gdzieś w niebios błękitach.

I tylko mam jedną prośbę do Boga  
I to jest moim największym pragnieniem,  
Aby się Sybir nigdy nie powtórzył,  
Tylko pozostał dalekim wspomnieniem.

**Maria Jonkajtys**

## **SPACER URLOPOWY**

Gdy przypadkiem – na spacerze urlopowym  
Lub sobotnim – w wolny dzień od pracy,  
Po nasypie biegnące kolejowym,  
Hen w nieznane, dwie szyny zobaczę

Czuję serca przyśpieszone drgnienia...  
A na szynach – dwóch strunach stalowych –  
Wiatr wygrywa odległe wspomnienia  
Na Syberię wywózek kwietniowych.  
Na wschód pędzą widma – eszelony.  
W „budionnówkach” ze sztykami – sowieci.  
Zatłoczone bydłące wagony  
Pełne polskich kobiet, starców, dzieci...

Słyszę lament, płacz i modlitwy tony...  
Wrzask eskorty: Nie śpiewać. Nie śpiewać.  
Nagle z wszystkich pędzących wagonów:  
„Jeszcze Polska” – wzlatuje do nieba.

Śnieg na stepie i ziemianki – chatki  
Widzę...wnętrza ich białe od lodu...  
Zrozpaczone i bezsilne matki...  
Niemowlęta konające z głodu.

Choć minęła kilkadziesiąt wiosen  
I trzynastych tyle samo co kwietni  
Do dziś słyszę tamte wszystkie głosy:  
Kobiet, starców i dzieci nieletnich.

Gdy przypadkiem – na spacerze urlopowym  
Lub sobotnim - w wolny dzień od pracy,  
Po nasypie biegnące kolejowym,  
Hen w nieznane – dwie szyny zobaczę...

**Wiesław Krawczyński**

## **ŚWIATŁA PAMIĘCI**

Gdzieś  
Na rozległych bezdrożach  
Wschodu  
Wyblakłe plamy pamięci  
Zatarte czasem  
Wciąż bolesne  
Krwawiące wspomnieniem  
Ile mogił bez śladów  
A pełnych bólu  
Zapalmy w sercach  
Znicze myśli  
Modlitw  
TAM  
Tego nikt nie uczyni  
W nabrzmiałym bólem milczeniu  
Stoimy  
Nieugięci  
Zapalmy światła pamięci.

**Wiesław Krawczyński**

## **SZTANDAR ŻYCIA**

To był sztandar tak bardzo polski  
Mroźna biel śniegu zastygła niewolnicza krew  
Gdzieś w polarnych przestrzeniach  
Syberyjskiej dali  
W bolesnym istnieniu minionego czasu  
Odchodzili  
Dziś często bezimienni  
W płytkość niepoświęconej czeluści  
Wiecznej zmarzliny  
Nawet bez słowa modlitw  
ON

Błogosławił z zaświatów  
Dobrocią wieczności  
Zrozumieniem Golgoty SYNA  
Której ślady  
Znaczyły polską drogę krzyżową  
Sybiru  
Resztki ofiar  
Wróciły w rodzinne progi  
Jak ptaki do swoich gniazd  
Odlatujemy  
Coraz częściej  
Ze słowami dziękczynienia  
Za powrót do korzeni  
I łaskę spoczynku  
W poświęconej ziemi.

**Wiesław Krawczyński**

## **NAJWIĘKSZY CMENTARZ ŚWIATA**

Wrastamy w ziemię  
W której nie wygasł znicz pamięci  
Znaczony czasem

Tam – na bezkresach horyzontu  
Topniały krople nadziei  
W dramacie ciszy

Spadły gwiazdy łez  
Ostatnim namaszczeniem  
Nędzaczom  
Biło – czerwonych marzeń  
Groby  
Bez krzyży  
W skamieniałej mrozem ziemi  
Od nurtów Dwiny  
Po skał Kołymy  
Z skutego lodem oceanu  
Po step pustynny Kazachstanu

Ośleple bólem chwile  
W napięciu skupienia  
Stacje Męki Narodu  
Największy cmentarz świata

Wrastamy w ziemię naszą zbolełych serc  
Wiatr niesie lament  
Boże – daj wszystkim  
Spokój w wieczności

Amen.

**Zofia Metelicka**

## **SAMOTNA MOGIŁA**

W dalekiej Syberii samotna mogiła.  
Nad nią się chylą kwiatów kielichy,  
A szum stepowej trawy wysokiej  
Niesie wraz z wiatrem – żalu głos cichy.

Na próżno szukać krzyża lub imienia,  
Nikt nie pamięta, czyja to mogiła.  
Wiele lat temu składano tu kwiaty  
I pamięć w sercach i umysłach żyła.

Zawsze co roku w dzień listopadowy,  
Kiedy zapłoną na cmentarzach znicze,  
Myślą i sercem będą tam, przy grobie,  
Choć zegar czasu przysłonił oblicze.

Być może ktoś młody w letni dzień słoneczny  
Przystanie i kwiatek położy w zadumie,  
A potem – do Boga w zamyśleniu westchnie,  
Szepcząc modlitwę w cichym wiatru szumie.